

# Jeszcze Jedna

PODLASKIE PISMO  
LITERACKO-ARTYSTYCZNE

NR 1. 14. LUTY 1996 R.

HELENA ROMASZEWSKA

## NA SKRAWKU KALENDARZA

Naprowadzasz na swoją ścieżkę  
w oczekiwania zwabiasz  
szepem  
- będę czekał

kluczem otwierasz dzień  
- jutro o dziewiątej-  
na palcach w twoje ślady  
wchodzę

budzik  
brutalnie wdarł się w przebudzenie  
daty spłoszył

## NOC NIE ZAPOMINA

popiołem wspomnień  
posypałam welon włosów  
i zmyłam rzekę czasu  
do ziemi

w tym miejscu  
kwiaty białe rosą  
i czerwone róże  
znów wypełniają się na ziemi

## ZMAGANIA

Noc ciemno i deszcz  
zapomniałam adresu  
nie pamiętam czego się nauczyłam  
na jakich uczelniach

ulewa  
nie wiem na jakim korytarzu  
mogłabym przeczekać  
nie mam dowodów kwitów tożsamości  
pielęgniarka wypycha za drzwi

strach czarnej ulicy  
jest niecierpliw  
coraz mniej czasu

coraz mniej czasu  
dudni echem uliczny bruk  
równia pochyła konieczności

## ALBO SIĘ NIE ROZMYŚLĘ

a tobie będę podnóżkiem  
albo się rozmyślę  
tapicerowanym miękkim  
albo się rozmyślę  
wieczorem zrobię sałatkę  
rano drożdżowe bułeczki  
albo się rozmyślę  
a gdy mnie przyrównasz do róży  
będę lwicą  
wannę wylizę i zlewozmywak  
olejkiem namaszczę stopy  
ambłą i piżmem i kurarą  
a w nocy będę łóżkiem

albo się rozmyślę  
i zamiast być to się przyśnię

HA I K U

## WYTRĄCENI Z RÓWNOWAGI

prostowała się  
ulica gdy przechodziła  
widowiskowa

## ZUPA ZMĘCZONA GOTOWANIEM

Zagadką była  
intrygującym szyfrem  
rebusem serca

## WYDARTY Z KALENDARZA

Pani - czyli nikt -  
zapomniała imienia  
on jeden je znał

## NAMIASKA

samotności mej  
półśłówko nieznaczące  
na cały tydzień

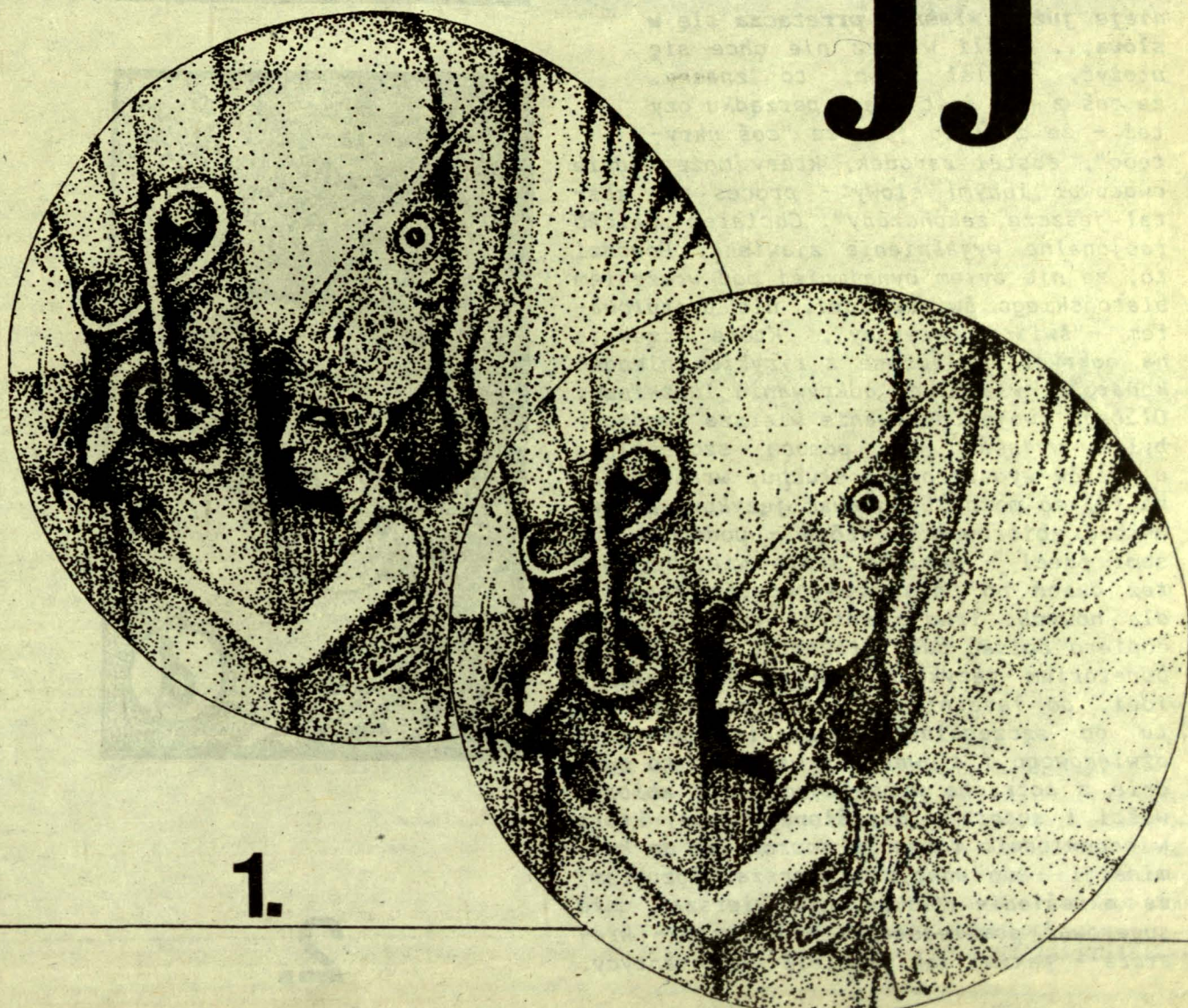
## NAJCISZEJ NA PALCACH

Piosenka błędzi  
na zepsutej gitarze  
usta zgubiła

## NIESPODZIANKA

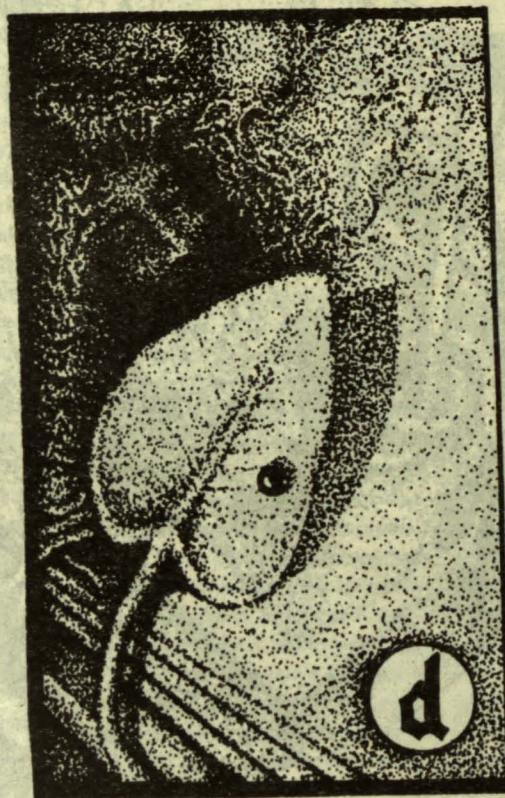
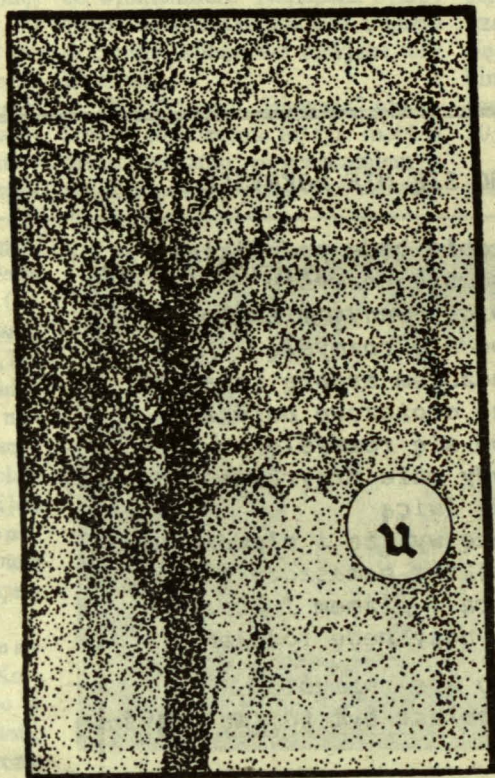
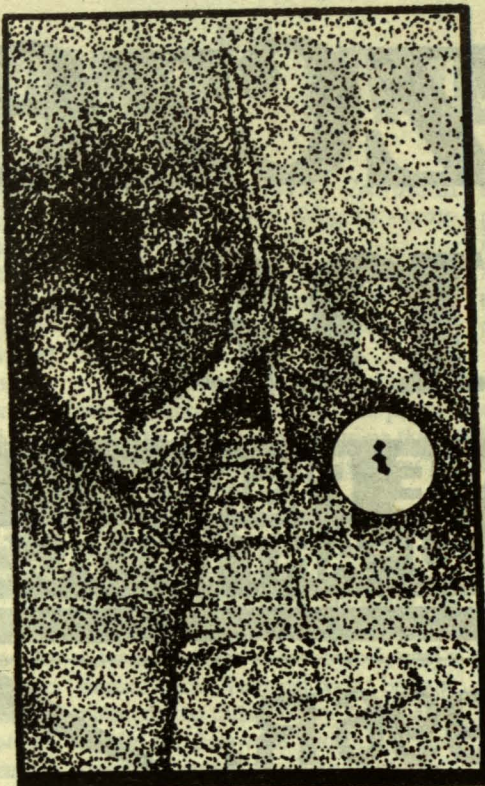
w środku pustyni  
w nieczyste wbił się usta  
w źródlaną wodę

jj



## O ODKRYWANIU POEZJI

Wielokrotnie mówiłem o odkrywaniu poezji, o odkrywaniu wiersza, o tym, że poezję, wiersz w większym stopniu odkrywamy, niż piszemy. Mam uczucie, że moje wypowiedzi na ten temat nigdy nie były w pełni zrozumiane. Zapewne określenie "odkrywanie poezji" moi słuchacze odbierali jedynie w kategoriach emfazy. Dla mnie jednak wszystko zaczęło się od konkretnego przeżycia. Po wyjątkowo łatwej, nie wysilonej improwizacji niektórych tekstów (Teškoto, Sterna i in.) ogarnęło mnie nagle przeświadczenie, że tak naprawdę to ja poezji nie piszę, ale ją odkrywam. W ślad za tym nasunęła się myśl, że niewątpliwie nie ja pierwszy doznaję tego uczucia i że całe to zjawisko musi mieć jakieś racjonalne podstawy. Dłuższy czas śledziłem w wypowiedziach poetów i innych artystów sformułowania, które mogłyby świadczyć o podobnej postawie wewnętrznej. Chciałem napisać na ten temat artykuł. Artykuł jednak pozostał w sferze projektów, a moje notatki gdzieś się tymczasem zapodziały. Pamiętam, że wiele interesujących dla mnie sformułowań znalazłem u Gerarda Nerval'a i u Charles'a Péguy. Być może na podobne przeżycie wskazują słowa Michała Anioła, iż stworzył swoje rzeźby usuwając z bryły marmuru to, co nie potrzebne. Kolejne lektury zawsze przynosiły elementy, które utwierdzały mnie w moim przekonaniu. Najnowsze potwierdzenie znajduję w słowach Nadzieży Mandelsztam relacjonującej wrażenia, jakie wywoływało na niej postępowanie jej męża, wielkiego poety Osipa Mandelsztama, w momentach tworzenia. "Pozostawałam pod wrażeniem - mówi ona - że wiersze istniały już zanim zostały zapisane. (Osip nigdy nie "pisał" wierszy, najpierw je "układał", a później "zapisywał"). Cały proces twórczy poety sprowadza się do wysiłku uchwycenia i zapisania harmonijnej i przemyślanej całości, która istnieje już i właśnie przetacza się w słowa... Jeśli wiersz nie chce się ułożyć, mawiał Osip, to znaczy, że coś z nim jest nie w porządku czy też - że zostało jeszcze "coś ukrytego", został zarodek, który może będzie owocował innymi słowami - proces nie został jeszcze zakończony". Chciałem znaleźć racjonalne wyjaśnienie zjawiska. Dowodzi to, że nie byłem bynajmniej pod wrażeniem platońskiego świata idei, nie postulowałem "świata wierszy", które czekają na odkrycie połączone z ryzykiem niedoskonałości właściwej odkrywaniu ludzkiemu. Dlatego swoje odkrywanie wiersza zmuszony byłem wyjaśnić za pomocą szczególnie u poetów wyostrego słuchu, wrażliwości na to, co można by nazwać językową aktywnością zbiorowości, która - podobnie jak sami poeci - pamięta stare wiersze, ale też dzień po dniu przygotowuje materiał dla nowych. Trudno sobie wyobrazić, coż dopiero opisać całą złożoność takiego laboratorium językotwórczego. Od wiązania idei, od łączenia treści przechodzi się tu do szczegółów powiązania materiału dźwiękowego i słownego - wszystko to zgodnie z potrzebą wypowiedzania się zbiorowości i autora w określonej epoce, która w odpowiednim momencie doprowadza do kulminacji - do odkrycia wiersza. Rozumiem, że określenie "odkrywanie wiersza" może sugerować pomniejszanie roli poety-kreatora - takiej jak widzieli ją romantycy.



Proszę sobie jednak wyobrazić, jak skomplikowane są drogi, ile rąk na różnych etapach musi się przyłożyć do tego, aby powstał produkt tak banalny jak kolorowa chusteczka. Czyż można wyobrazić sobie powstawanie wiersza jako proces mniej skomplikowany? Nie chcę przy tym negować prymatu autora w samym akcie odkrywania czy może tworzenia wiersza, chcę tylko wskazać pewne układy wcześniejsze, bez których nie doszłoby do aktu tworzenia prawdziwej poezji, a nie artystowskiej ekshibicji. Na korzyść przedstawionej linii rozmyślań przemawia także niewątpliwy fakt, że wiersze określonych gatunków poetyckich - tu również mam na myśli autentyczne wiersze - nie zjawiają się na zawołanie, na życzenie poety, lecz rodzą się w momentach wyznaczanych przez szereg czynników natury społeczno-histerycznej. Tak jest w wypadku tzw. poezji

patriotycznej, jak też i innych rodzajów poezji wyraźnie zaangażowanej społecznie. Jeśli zlekceważymy wspomniane momenty, zlekceważymy też "odkrycie wiersza" i niewiele na to wskazuje, żeby można było w przyszłości to zaniedbanie wyrównać. Wiem, że dzisiaj nie mógłbym napisać takiego tekstu jak Teškoto, mimo że dysponuję w tej chwili niewątpliwie większą sprawnością poetycką niż w roku 1946. Taki wiersz macedoński wówczas "wisiał w powietrzu". Łatwo rozpoznać w nim nastroje ogólne, a także pewne hasła i idee dnia. W poezji rosyjskiej od Borodina Lermontowa na drugą kulminację trzeba było czekać aż do Dwunastu Błoka. Jestem przekonany, że nie tylko nowy przypiływ, który pewnego dnia znajdzie dla siebie właściwe środki wyrazu, narasta powoli w łonie zbiorowości, zbiorowość przygotowuje również krok po kroku materiał językowy, który zapewni przypiłowowi właściwą siłę wyrazu. Można założyć, że subtelna ekscerpcja rosyjskiego słowa pisanego z pierwszych dziesiątków ubiegłego wieku odkryłaby, jak narastały w zbiorowości elementy, które doszły z całą siłą do głosu w Borodinie, i że w podobny sposób nowsze dane odkryłyby nam komponenty istotne dla genezy Dwunastu. Nie trzeba podkreślać, jak ważne jest dla takich dociekań nie tylko słowo, pisane, lecz także codzienny żywioł języka mówionego, na który poeci mają wyczulony słuch. Wspomnieliśmy Michała Anioła. Jest w rzeźbie współczesnej jako rzemiośle artystycznym procedura bardzo prosta, która nawiązuje do naszej myśli przewodniej. Współcześni rzeźbiarze chwytają często jakieś formy naturalne - korzeń drzewa itp. - i poprzez interwencję, która pozwala łatwo rozpoznać formę pierwotną, tworzą rzeźbę, czy też odkrywają w tej formie rzeźbę. Wiadomo, że podobnie powstają nieraz wiersze. Jakieś powiedzenie, nieoczekiwane zestawienie słów w konkretnej sytuacji życiowej, elementarna informacja o dużym ładunku ekspresywnym, jednym słowem - jakaś forma naturalna staje się zacinem wiersza. Jak przy odkrywaniu jakiegoś przedmiotu - najpierw ukazuje się jego fragment, a potem ostrożnie odgarniamy ziemię wokoło, aby odsłonić

# JESZCZE JEDNA

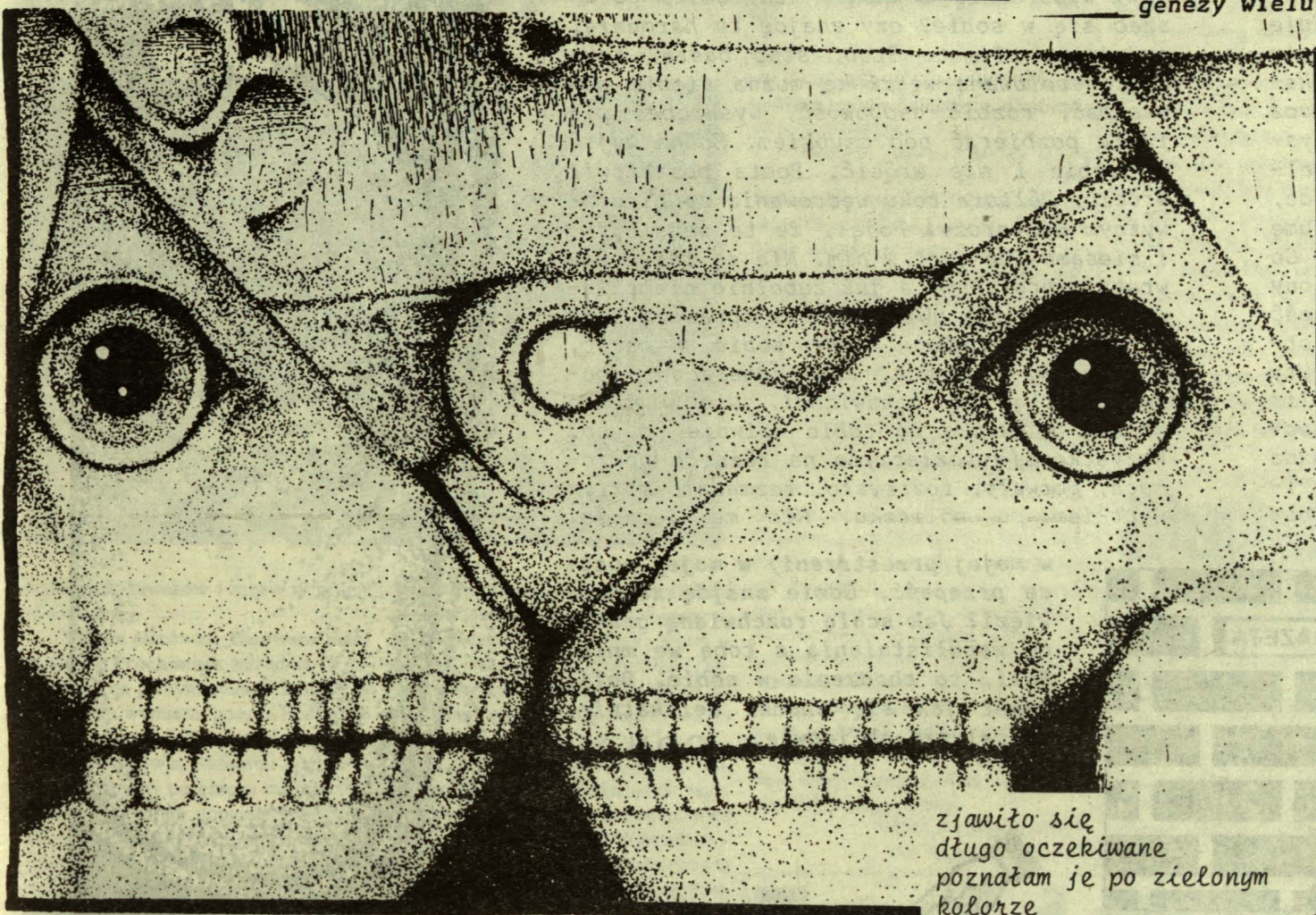
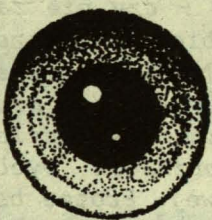
PIOTR FUGIT

w samotności wypalił oczy czerwone  
wyostrzył słowa na polnym kamieniu  
żeby bliźczyły martwo ogniem pełni

bo pod wiatr go spychały  
nocą jasne okna  
a za dnia gadulskie kominy

serce wydłubał aby rzucić  
pod kamienny topór  
krew z winem zmieszał  
ucieczki i pogonie  
i pluć na krzyk i płacz

gdy czasem wracał pod las  
gdzie słońce zapomniało o śnie  
a wiatr bał się zaglądać  
kładał się w ciepłej trawie  
i pozwalał kalekiej pchle  
najeść się do syta  
a ona potem tańczyła mu  
pod niebieską strzechą  
w sanktuarium wilka



MAŁGORZATA WILBIK

szkoda

nie ma czasu pójść do lasu  
szkoda  
w lesie jest cudownie  
bo przyziemnie  
jest łożenie - knieje  
jest omdlenie i tańczenie  
są nadzieje i marzenia  
jest tęczo  
i paprotnie  
są jagody jest ochotnie  
trochę psotnie  
nie ma czasu pójść do lasu  
jaka szkoda  
wielka szkoda

prytulę cię gdy będziesz  
zziębnięty i głodny  
za odwagę prawdy  
upiekę tort orzechowy  
i z rodzynkami

jeśli znowu nastawisz ucho  
na szepty księżycy  
- dam ci klapsa w tyłek

zjawilo się  
długo oczekiwane  
poznałam je po zielonym  
kolorze  
koncertach słowika  
a nade wszystko....  
nade wszystko  
po zapachu  
takim takim....jak  
nie wiem co  
- albo już wiem  
- jak zapach mięty  
tak  
to ona tak pachnie  
ojejku  
jak pachnie  
i jeszcze zaby coś gadają  
nocą  
przez otwarte okno  
i wiatr  
- sam Pan Bóg na nim  
podróżuje

BLAŻE KONESKI (dokończenie ze strony 2)

go w całości. Pozwolę sobie posłużyć się jako przykładem moim wierszem Przed pierwszą rocznicą śmierci ojca (Pred godisnata na tatkovata smrt). Słowa Matki w tym tekście, jej lament, to niemal dosłownie zacytowany fragment autentycznej wypowiedzi. Jednak będąc pierwotnie formą naturalną stanowią one zarazem jądro wiersza. Cała reszta to komentarz autorski, którego zadaniem jest wydobyć potencjału artystycznego owej wypowiedzi, nadanie jej właściwej oprawy, podobnie jak oprawa klejnotu ma za zadanie podkreślić blysk drogocennego kamienia. Jak się nad tym zastanowić, wydaje się, że może odkrywaniem wiersza to właśnie w znacznym stopniu podniesienie jakiegoś rudimentum o odpowiednim potencjale emocjonalnym na wyżyny poetyckie, podniesienie osiągnięte poprzez wspomniany autorski komentarz poetycki. Na zakończenie wypada powiedzieć, że przeżycie emocjonalne, o którym mowa, to zjawisko z dziedziny psychologii twórczości, jednak racjonalna interpretacja tego zjawiska przenosi nas w dziedzinę oddziaływania wzajemnego trzech czynników, o których była mowa poprzednio: tradycji, zbiorowości i autora. Nie twierdzimy, że nasze objaśnienie pomaga w zrozumieniu genezy wszystkich tekstów poetyckich; twierdzimy skromnie, ale za to z przekonaniem, że jest to wyjaśnienie genezy wielu wierszy.

WIESŁAW GROMADZKI

wyrosły listki  
zakwieciły się paki  
słońce pogłaskało włosy

zostali w zamyśleniu  
dźwięk był donośny  
gdy kasztan spadł na głowę

młoda trawa  
wymoczyła się jak ziemia  
trudno kochać się w krzakach

zbierała kaczeńce  
wesola jak słońce  
szybko zwiędły

białe welony  
zielone garnitury  
wiosna wzięła ślub

rozkwitła czeremcha  
ostry zapach bieli  
wino piją w krzakach

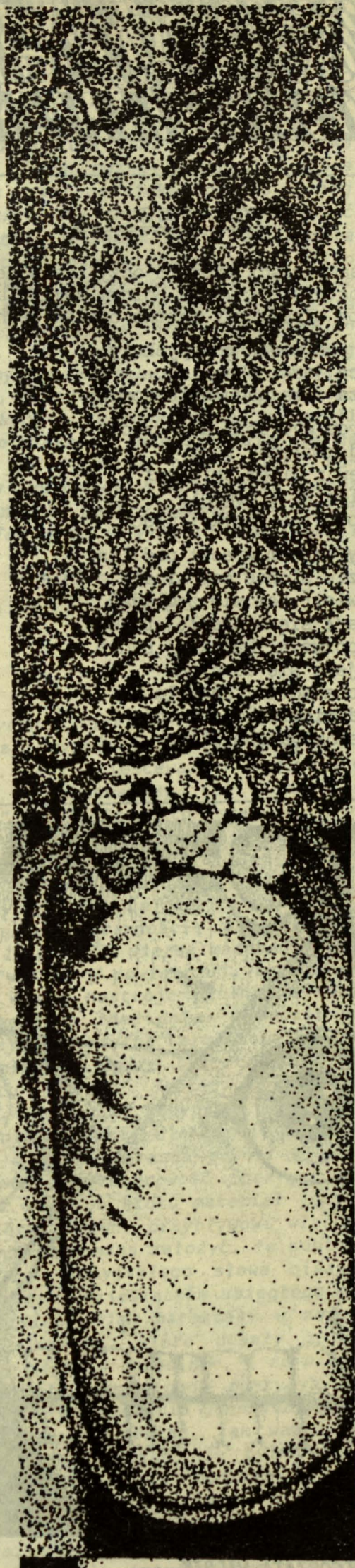
światlikami rozjaśniał drogę  
owijał kokonem ręce  
pocałunku zabrakło

## POETA - aż się zdziwisz!

Miłość cierpliwą, bezkresne pragnienie, rodzynek szczęścia, radości kroplę i cierpienie - zamknij w misternym słów splocie. Wiersz to precyzyjny wykres - ducha, intelektu, emocji i cel poety. Wyluskać, zsynchronizować, skupić, zogniskować dane optymalne, to talent. Czas galopuje, karuzela pędzi, poeta nie może sobie poradzić z tempem zmian. Stąd te myśli porwane, uczucia pogubione, niepewność i chaos w wierszu. Kryzys w wierszu. - Nie mam czasu na refleksję - pośpiesznie myśli poeta zdominowany gwałtownie rozwijającą się techniką, nowymi warunkami i stylem życia w puszczy podlaskiej. Niemal cały dzień, zwyczajnie, gania za pieniądzem, zostawiając duszę na uboczu i więź z drugim człowiekiem rozwiązuje skutecznie. Gania i szuka maści na szczęście, na sukces, na byle co, na byle więcej. Ze swym nadzwyczajnym wygórowaniem, ambicjami ambitniastymi, rywalizacją z konkurencją niemoralnie liczną i nadmiarem obowiązków rozlicznych, niehigienicznych w zadziwiająco szybkim tempie odbiera sobie - nie życie, nie - apetyt na życie, chęć życia i ludzkiego używania z delectowaniem. - Poeto usiądź wygodnie policz nie szmal, policz do pięciu. Wyłącz i zamknij na klucz publikatory wszystkie ci dostępne. Klucz wyklucz i nie degraduj swego umysłu. Wierszem otwórz duszę czytelnika na wartości uszlachetniające, Agresję, nienawiść, głupotę, dumę zamień wierszem w mądrość. - Co mam otworzyć? - Myśli przerażony poeta - kryzys wiary, nieufność obcowanie z tym, z tym... mam otworzyć drzwi przyrody na kikuty drzew i rury wydechowe? Wymyślił zanim policzył do trzech. - Otwórzę się i wejść w siebie. Tu każda komórka jest wszechświatem zadziwiająco dziewiczym. Tu zawsze jest

się w czym poruszać. Jak się chce naprawdę, do końca, bez granic, to się odkryje niezgłębione, zgłębi nie odkryte. Pragnienie wyzwala siłę - myśli poeta podniecony - pragnienie poi dziewiczym, draży głębokie, wciska się w wyższy stopień świadomości, dociera do źródeł wszechrzeczy - myśli jak niedotarty samochód - dotrzeć tam, gdzie nic nie istnieje, gdzie wszystko jest możliwe, gdzie się tworzy nowe światy - wiersze. - Nie śpi z radości jak pies na słońcu szukaj, szukaj. Znajdziesz swoją ścieżkę we własnym wewnętrznym kosmosie. Zespół uczucia, myśli i wole, w jedną strzelistą, szklaną górę, w spójną całość - wiersz - źródło radości i siły twórczej, czubek czubka. Proszę nie przegapić tego ułamka zdania: wiersz - czubek czubka. - Czy ja wiem czego szukam? - czy nie szukam za płytko? - czy nie za szybko? - czy nie za zbyt zachłannie? - czy nie za dużo na raz - pyta poeta siebie, bo zawsze pyta tylko siebie i niczych rad niezaradnych nie słucha i dlatego nie wie czy nie wejście kiedyś w krąg sakrum, czy będzie zawsze podrygiwał na obrzeżach wyobrażeń i uczuć w formie zabawowej. Proszę bardzo, nie wtrącam się w jego myśli i słowa, niech sobie sam radzi ze swoim kosmosem. - Otwierając subtelne sfery wewnętrznej rzeczywistości, czy wyzwolę ogromne zasoby energii twórczej? Czy zapanuję nad umysłem, wyobraźnią i wolą? - czy umiem poruszać się w sobie? czy znajdę tu harmonię, przyjazny klimat. Stop, stop, basta, taką niekontrolowaną wędrówką można siebie poszarpać, rozbić osobowość, wyskrobać się i nie pozbierać pod czubkiem. Można wyjść z siebie i nie wrócić. Poeta postanowił wrócić. Półtora roku wędrowania za nieuchwytnym wystarczy. Pojął, że to sensacyjne i niesamowite jest w nim. Nie są łatwe powroty z profanum, a już zupełnie niemożliwe okazało się uwierzenie w sprawczą siłę słowa. - Najpierw wejść sobie w garść, uporządkuję bałagan, albo zabałaganie porządek i włożę rękawiczki. Nie wiem co zrobię z pustką po tobie dziwnie smutno. Wszystko się rozłączyło na różnych poziomach, porwało, rozprysło, rozmazało mokrym smutkiem po policzku. Nie ma jećności

w mojej przestrzeni, w mojej pustce przepaść. Gdzie znajdę zerwane więzi? Jak scałę rozchwianą granicę współistnienia z tobą we mnie? Boli, to chodzenie w sobie. Boli, nawet jak się chodzi delikatnie, na paluszkach ledwie. C.D.N.



nasz adres:

KLUB KULTURY

„EUREKA”

REDAKCJA

„JESZCZE JEDNEJ”

21-500 BIAŁA PODLASKA

UL. ORZECHOWA 34

TEL. 436291



**Od REDAKCJI:** Witamy naszych sympatyków na łamach "Słowa Podlasia". Straciliśmy, co prawda, autonomię i "objętość", ale co dwa miesiące będziemy mieli nakład równy nakładowi gościnnego "Słowa Podlasia". Mamy nadzieję, że zyskamy dzięki temu większą ilość czytelników i współpracowników. **Czekamy na ciekawe teksty i grafiki.**

**Skład Redakcji:** Halina Besaraba, Ryszard Kornacki, Arkadiusz Sawczuk.

Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów prozatorskich. Za nadsyłane teksty i grafiki nie płacimy. **Wszelkie przedruki tylko za zgodą JJ.**

4.

Napisz do nas. Od Ciebie zależy jak będzie wyglądała "Jeszcze Jedna" A.S.